WILHELM MIKLAS, prezydent Austrji, kończy w 15 października 60 lat życia.

WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | PONIEDZIAŁEK, 10 października 1932 | CENA 10 GROSZY. | Nr. 28

Łódź 10.X.32 A.

Dr. FRYDERYK MüLLER zostanie mianowany głową kościoła ewangelickiego w Rumunji.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W ŁODZI

Dziś rano znaleziono kierowniczkę hurtowni tytoniowej przy ulicy Piotrkowskiej 119, skrępowaną powrozami i z kneblem w ustach.— Łupem bandytów padło 7 tysięcy złotych

Energiczny pościg za sprawcami napadu

Łódź, 10 paździeirnika.

(dg) Dziś, w godzinach porannych łódzkie władze bezpieczeństwa otrzymały alarmujący meldunek o napadzie bandyckim.

W domu przy ul. Piotrkowskiej 119, na parterze z frontu, znajduje się hurtownia tytoniowa Gumowskiego. W pokoiku, sąsiadującym z hurtownią, sypia stale służąca kierowniczki przedsiębiorstwa, Zofji Konopskiej. Pani Konopska, zajmuje 3-pokojowe mieszkanie na I piętrze w tej samej kamienicy.

Dziś rano, służąca daremnie oczekiwała przyjścia do sklepu swej chlebodawczyni. Wreszcie dziewczyna, zaniepokojona nieobecnością p. Konopskiej, udała się na górę.

Dziewczyna posiadała zapasowe klucze, któremi otworzyła drzwi wejściowe. **W mieszkaniu panował wielki nieład.**

W sypialni leżała na łóżku p. Konopska. Miała ona

RĘCE I NOGI ZWIĄZANE PRZEŚCIERADŁAMI,

w ustach zaś rękawiczki i chusteczki do nosa.

Służąca podniosła alarm. Nadbiegło kilku lokatorów domu, którzy przedewszystkiem **wyjęli z ust p. Konopskiej knebel.**

Okazało się, że kierowniczka hurtowni była nieprzytomna. Lokatorzy domu nie mogli się od niej dowiedzieć tego, co się w nocy stało. Dla nikogo, oczywiście, nie ulegało wątpliwości, **że padła ona ofiara napadu bandyckiego.**

Wkrótce do domu przy ul. Piotrkowskiej 119, zjechali przedstawiciele władz policyjnych.

Jak ustalono, **bandyci dostali się do mieszkania przez okno, wychodzące na podwórze.** Prawdopodobnie przystawili oni drabinę i **następnie wytłoczyli dwie szyby.** Do tej pory nie zdołano ustalić dokładnej sumy, jaką zrabowali.

Stwierdzono narazie

BRAK 7000 zł.

które p. Konopska przechowywała w biurku. **Rewolwer, który kierowniczka hurtowni stale trzymała w nocnym stoliku, znaleziono również na biurku. Prawdopodobnie p. Konopska chciała stawić opór bandytom, lecz oczywiście uległa przemocy.**

Do Konopskiej wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził **WSTRZĄS NERWOWY.** Przypuszczać należy, że władzom, w ciągu dzisiejszego przedpołudnia nie uda się przesłuchać poszkodowanej, co do pewnego stopnia może utrudnić dochodzenie.

Jak nas informują, kierowniczka hurtowni w ostatnich dniach zażądała od wszystkich detalistów, otrzymujących od niej wyroby tutoniowe, **aby najpóźniej w niedzielę, t. j. wczoraj, wpłacili jej należność. Jedna z odbiorczyń była u niej jeszcze wczoraj o 9 wiecz. i dość długo z nią rozmawiała.** Jak przypuszczają, bandyci najprawdopodobniej dostali się do mieszkania nad ranem.

Władze sądzą, że opryszkom ktoś musiał donieść, iż p. Konopska w niedzielę ma otrzymać większą gotówkę i dlatego dokonali oni napadu.

Dziś rano, policja przesłuchała już kilkanaście osób, których zeznania trzymane są w tajemnicy.

Krwawe walki w Mandżurji

Klęska wojsk japońskich.—Cycykar w rekach powstańców

Paryż, 10 października.

Japończycy wzmacniają swe pozycje obronne pod Czin-Czou, Czang-Czun i Charbinem.

Cycykar, pozostający od kilku dni w rękach japońskich, został z powrotem zajęty przez chińskie oddziały partyzanckie, dowodzone przez gen. Maa.

Gen. Li po gwałtownych walkach zawładnął miejscowością Tjanou, przecinając w ten sposób komunikację między Mukdenem a King-Czeou.

Japoński minister wojny postanowił wysłać do Mandżurji nowe siły.

Zarządzenie to spotkało się z protestem ministra finansów, który podkreślił ciężkie położenie finansowe kraju.

Londyn, 10 października.

Rada wojenna zwróciła się do rządu o wyznaczenie nowych kredytów w wysokości 70 miljonów jen na finansowanie operacyj w Mandżurji.

Japońskie ministerstwo wojny przedstawiło rządowi projekt budżetu marynarki wojennej na rok 1933-4, który przewiduje zwiększenie wydatków z 200 na 320 miljonów jen.

**

Londyn, 10 października.

Japońskie M. S. Z. ogłasza, iż sytuacja polityczna w Mandżurji w ciągu ostatnich tygodni, zmieniła gruntownie sytuację polityczną w kraju.

Podziemna praca polityczna agentów rządu chińskiego, dokonała tak głębokich zmian, iż obecna sytuacja polityczna w Mandżurji nie odpowiada już temu, co stwierdziła w swym raporcie komisja mandżurska Ligi Narodów.

Międzynarodowa policja pokoju

Nowa organizacja pacyfistyczna w Londynie

Londyn, 10 października.

W Londynie powstało nowe towarzystwo międzynarodowe, którego celem jest, **propagowanie utworzenia międzynarodowych sił policyjnych dla utrzymania pokoju.**

Na czele tego stowarzyszenia stoją znani: pacyfiści — George Barnes i lord Davies. Towarzystwo to nosi nazwę: „The New Commonwealth" (Nowa wspólnota narodów).

Cele towarzystwa określone są: 1) dążenie do utworzenia **Trybunału Międzynarodowego, któryby załatwiał wszystkie spory, zagrażające pokojowi świata, a co do których nie jest kompetentny Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, 2) dążenie do utworzenia międzynarodowej policji jako gwarancji bezpieczeństwa przeciwko agresji.**

Miasto spłonęło

Oslo, 10 października.

Miasto Nordhimsun leżące w odległości 90 klm. od Bergen nad fiordem Hardanger w Norwegji, zostało w znacznej części zniszczone prze pożar. Budynki były budowane, jak preważnie w Norwegji, z drzewa

Pastwą ognia padły wszystkie fabryki wyrobów drzewnych. Znaczna część ludności pozbawiona dachu, musiała zamieszkać w Bergen. Szkody idą w miljony.

Niezwykłe bohaterstwo

lotnika angielskiego.

Londyn, 10 października.

(t) Pisma dzisiejsze donoszą o niezwykłem bohaterstwie pilota angielskiego, który sam poniósł śmierć, ratując życie kilku innym kolegom, mianowicie trzymał on ster aparatu tak długo w rękach, dopóki jego koledzy nie zdołali wyskoczyć zapomocą spadochronu.

Strejki w Niemczech

pod wodzą hitlerowców

Berlin, 10 października.

Cała załoga, zatrudniona w bawarskich zakładach motorów B.M.W., złożona z około 100 robotników, rozpoczęła strajk. Kierownictwo zakładów zapowiedziało, iż wszyscy robotnicy, którzy nie zjawią się w poniedziałek do pracy, zostaną zwolnieni.

Tłem strajku są zamierzone redukcje płac robotników, oparte na postanowieniu odnośnego dekretu prezydenta Rzeszy. — Strajk prowadzą narodowi socjaliści.

Do strajku przystąpiła również liczna załoga zakładów ceramicznych Villeroy et Boch we Wrocławiu.

Nowa operacja

kpt. Orlińskiego

Warszawa, 10 października.

Przebywający od dłuższego czasu na kuracji w szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego kpt. Orliński, który jak wiadomo, padł ofiarą katastrofy lotniczej pod Piaseczną przy oblatywaniu nowego aparatu i doznał w czasie tej katastrofy złamania nogi, poddany ma być w dniu 10 b. m. ponownej operacji. Jak się bowiem okazuje, zgipsowanie nogi nie dało rezultatu.

Wskutek ponownego nastawiania kości kpt. Orliński będzie zmuszony pozostać w szpitalu jeszcze przez szereg tygodni.

Zmiana traktatu handlowego

francusko-niemieckiego

Paryż, 10 października.

Rząd francuski zaproponował Rzeszy niemieckiej rozpoczęcie rokowań mających na celu wprowadzenie pewnych zmian w traktacie handlowym z r. 1927. który wobec zmiany w stosunkach gospodarczych zaszłej od tego czasu daje Niemcom pewne korzyści, nie dając Francji nic wzamian. Francja mogłaby wypowiedzieć ten traktat, woli jednak zmienić go w kierunku korzystniejszym dla obu krajów.

Szczątki „American Nurse" pływają po oceanie

Genua, 10 października.

Kapitan parowca angielskiego „Yumna" donosi ze swego pokładu, że w pobliżu Azorów zaobserwował szczątki samolotu amerykańskiego „American Nurse", który — jak wiadomo — niedawno temu zaginął bez wieści.

Kapitan Yumna twierdzi, że rozpoznał z pewnością znaki maszyny amerykańskiej.

Napad bandycki

pod Radomiem

Radom, 10 października.

We wsi Marjanki gminy Stromiec pow. radomskiego miał miejsce niezwykły napad bandycki.

Do mieszkania 32-letniego gospodarza Franciszka Rzetki wtargnęło 5 bandytów uzbrojonych w rewolwery, którzy sterroryzowali domowników i zażądali wydania pieniędzy.

Gdy Rzetka stawił im opór, **bandyci kilku strzałami położyli go trupem na miejscu.**

Po dokonaniu zabójstwa **bandyci zrabowali 2.500 zł., które znajdowały się w mieszkaniu, poczem zaprzęgli znajdującego się w zagrodzie konia do woza i zbiegli w niewiadomym kierunku.**

Dlaczego Trockiego nie wpuszczono do Piszczan

Zdetronizowany dyktator Kremla podpisał masowe wyroki śmierci na legjonistów czeskich. — Dyrektorowi uzdrowiska grożono śmiercią wrazie przyjazdu Trockiego

Zabójcy Rasputina na kuracji i wywczasach

(x) Zdrojowisko Piszczany jest wszystkim dobrze znane, jeśli nie z właściwości kuracyjnych to przynajmniej z jego emblematu, który można zauważyć na rozmaitych reklamach. Jest to mężczyzna, *który na kolanie łamie swe niepotrzebne mu już kule.*

Mimo spóźnionej pory roku w Piszczanach jest jeszcze sporo kuracjuszy Przeważają kuracjusze w starszym wieku, nie brak jednak nawet zupełnie młodych pacjentów. Przykre wrażenie robi promenada w Piszczanach w rannych godzinach w *czasie których kuracjusze biorą przepisane im kąpiele.*

Starzy i młodzi, z cierpieniem odmalowanem na twarzach, wielu o laskach, kulejących wolno poruszających się, bardzo wiele wózków na których wiozą chorych nie mogących się o własnych siłach poruszać. Przykre wrażenie robią również pacjenci z domu inwalidów, których bardzo często na noszach zanoszą do kąpieli.

Wrażenie to łagodzi jednak zbiór kul i lasek pozostawionych przez uzdrowionych kuracjuszy, które zarząd zdrojowiska skrzętnie chowa w specjalnem pomieszczeniu. Prócz tych akcesorjów ludzkiego cierpienia jest tam jeszcze pokaźny zbiór fotografji, pozostawionych przez pacjentów, którzy fotografowali się przed i po kuracji. Między innemi, jest tam również *fotografja znanego tenora Ryszarda Taubera, który bawił w Piszczanach w roku 1930.*

Fotografja przedstawia człowieka, złamanego cierpieniem opierającego się ciężko na lasce o twarzy skrzywionej bólem i wzroku przygasłym, *ten sam Tauber na drugiej fotografji po kuracji wygląda świeżo, stoi wyprostowany, a na jego twarzy maluje się zdobywczy uśmiech.*

Referent prasowy zarządu uzdrowiska p. Jan Kresse interpelowany przez pewną wiedeńską dziennikarkę odpowiedział na szereg interesujących pytań

Przedewszystkiem pragnęłabym się dowiedzieć — pyta dziennikarka — *dlaczego zarząd wzbronił przyjadu Trockiemu?*—Trocki który jak wiadomo zajmuje małą willę położoną niedaleko Konstantynopola, zachorował na silny reumatyzm i lekarze przepisali mu kurację w Piszczanach. Trocki udał się do przedstawiciela uzdrowiska w Konstantynopolu i za jego pośrednictwem rozpoczął pertraktację z zarządem. Był on jaknajpewniejszy że władze czeskosłowackie nie będą miały nic przeciwko jego przyjazdowi do Piszczan i za pośrednictwem swych przyjaciół zamówił pokój w zdrojowisku i podał termin przyjazdu.

Rzeczywiście, *rząd udzielił mu zezwolenia na przejazd i pobyt w Piszczanach.* Wiadomość o przyjeździe Trockiego do Piszczan i zezwoleniu na przejazd rozniosła się za pośrednictwem prasy i rozpętała całą burzę w społeczeństwie. *Najgwałtowniej zaprotestowali przeciwko przyjazdowi Trockiego czescy legjoniści, którzy mają do Trockiego starą urazę datującą się z czasów ich pobytu na Syberji w czasie wojny światowej.* Trocki wydał wówczas cały szereg wyroków skazujących na karę śmierci i *wielką nienawiść wywołał podpisując wyrok śmierci na 300 legjonistów jednocześnie.* To też pod adresem zarządu zdrojowiska i do władz państwowych zaczęły masowo napływać listy protestujące, *bogato ilustrowane wizerunkami granatów, bomb, armat i rewolwerów.*

Dyrektor uzdrowiska Ludwik Winter otrzymał list w którym nieznany nadawca grozi mu śmiercią w razie przyjazdu Trockiego. Rząd znalazł się w przykrej sytuacji. Z jednej strony zezwolenie na przyjazd zostało oficjalnie wydane, z drugiej znów strony nie można było przejść obojętnie nad protestami zasłużonych legjonistów.

Szczęśliwy zbieg okoliczności uratował rząd z przykrego położenia. Gdy Trocki zgłosił się do konsulatu czeskiego w Konstantynopolu z prośbą i wydanie wizy, *konsulat odmówił wydania na podstawie nieprawidłowości paszportowych.*

Latem bieżącego roku bawili w Piszczanach bardzo interesujący kuracjusze. Należeli do nich były rosyjski generał, książę Gagarin i hrabia Szuwałow. *Jak głosi fama, obydwaj ci panowie byli obecni w czasie zamordowania Rasputina i brali w spisku czynny udział*

Twierdzą nawet, że hrabia Szuwałow był istotnym mordercą występnego fałszywego mnicha. Bawił tu również sir Henry Deterding, znany angielski „król nafty" i fundator nagrody dla tenisistów amatorów tak zwanego puharu Davisa — sam sir Davis. Jest on znanym miłośnikiem sportu tenisowego, co nie przeszkadza pełnić mu funkcji gubernatora na Filipinach i brać udział w życiu politycznem.

W Piszczanach bawiła również znana autorka *Karin Michaelis,* która interesowała się bardzo muzeum założonem przez Emeryka Wintera, brata dyrektora zdrojowiska. Karin Michaelis na pamiątkę swego pobytu w Piszczanach napisała śliczną książkę pod tytułem „Oli i Bibi".

Obawiają się wojny

Charakterystyczne ogłoszenie w piśmie francuskiem

(y) W jednym wielkim dzienniku francuskim w Nancy ukazało się następujące niezmiernie charakterystyczne ogłoszenie:

„Zdala od frontu nieprzyjacielskiego na zachodzie Francji, między Lavale i Anger jest do sprzedania dom, składający się z salonu, jadalni, gabinetu, 6 sypialni i wielkiego garażu. Woda bieżąca, elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie".

„Zdala od frontu"... Ludność pogranicznych obszarów bez wielkiego optymizmu spogląda w przyszłość. Rejent, któremu została powierzona ta tranzakcja, stara się zachęcić miejscowych obywateli do kupna, **zaznaczając, iż nieruchomość znajduje się na zachodzie Francji...**

Jak anglicy dochodzą do fortuny

Zawrotna karjera szewców i pucybutów.—Kim jest kanclerz Snowden? — Lordowie, którzy byli robotnikami. — Najbogatszy anglik

(x) Anglja cieszy się wielką ilością obywateli, którzy potrafili dojść do zawrotnej karjery życiowej, posiadając jedynie spryt i własne zdolności. Ludzie ci karjery swe rozpoczynali nierzadko jako czyściciele obuwia, roznosiciele pism itp., aby po pewnym czasie stać się chlubą swej ojczyzny.

Większa część angielskich polityków i mężów stanu **pochodzi z najniższych warstw społecznych, którzy wybili się jedynie swemi niezwykłemi zdolnościami.** Żelazny kanclerz Anglji, dzisiejszy **Lord Snowdem of Ickornshaw pochodzi ze wsi, której nazwa służy mu teraz za tytuł lordowski.** Ojciec jego był zwykłym, niezbyt zamożnym rolnikiem.

Dymisjonowany minister Thomas tak jak i Mac Donald pochodzą również z małych wiosek angielskich. **Thomas był początkowo zwykłym robotnikiem, później został sekretarzem, a następnie przywódcą robotników.**

W roku ubiegłym wystąpił on ze swej partji, aby wstąpić w szeregi ugrupowania rządowego, w którem dominuje element konserwatywny. **Jest on na dobrej drodze do uzyskania tytułu lordowskiego.**

Nietylko jednak karjera polityczna jest udziałem tych zdolnych jednostek. Wielu z pośród obecnych angielskich przemysłowców i miljonerów **wywodzi ród swój również z nizin społecznych.**

W tych dniach przybył do Londynu z Ameryki elegancko ubrany pan w wieku lat 50; którego, nie chcąc zdradzać jego incognita nazwiemy Johnem L. Pan ów wprost z portu udał się do czyściciela butów i **za oczyszczenie swego obuwia zapłacił funtowym banknotem, nie żądając od zdumionego malca reszty.**

W czasie płacenia oczy nieznajomego lśniły z rozrzewnienia. John L. przybył do swej ojczyzny po wielu latach tułaczki w obcym kraju, tułaczki, **która mu w rezultacie przyniosła miljony. John L. pochodzi z Whiterhapel i był synem licznej, lecz bardzo ubogiej rodziny żydowskiej.** Od dziesiątego roku życia, musiał on już myśleć o zdobywaniu środków na własne utrzymanie. Początkowo pracował on w pewnem biurze gazet i z wielkiemi naręczami pism musiał **już** od 5-ej rano wędrować pieszo na odległe krańce Londynu, zaopatrując je w świeże gazety.

Po pewnym czasie znudziło mu się jednak to wieczne bieganie i został na stacji Charing Cross czyścicielem obuwia.

Do osiemnastoletniego roku życia zarabiał on w ten sposób na utrzymanie. W osiemnastym roku życia los zetknął go z pewnym człowiekiem, który miał zakupiony przejazd do Kanady na jednym ze statków, ale który nie mógł narazie skorzystać ze swej karty okrętowej i pragnął ją sprzedać choćby za połowę ceny.

Po długich targach czyściciel obuwia kupił ją za 8 funtów. Miejsce na statku było najtańsze, w tak zwanym międzypokładzie, którego pasażerowie **musieli sami troszczyć** się o posłanie i w czasie drogi dostawali tylko 4 litry wody dziennie, która musiała starczyć do picia, prania i do mycia. W Kanadzie nastał okres wielkiej biedy i przez dłuższy czas **mały pucybut z Londynu musiał żebrać i częściowo sprzedawać gazety, aby nie zginąć z nędzy.**

W dwudziestym roku życia uśmiechnęło się doń szczęście. Pracował on wówczas w prowincjonalnym oddziale jakiegoś pisma, jako zwykły chłopiec. W oddziale tym był jeden tylko korespondent, który wówczas właśnie obłożnie zachorował. **Mały pucybut począł go chwilowo z wielkiem powodzeniem zastępować.** To był pierwszy stopień do jego karjery, gdyż John L. stał się później podporą owego dziennika, **a następnie wielkim przemysłowcem i wydawcą. Z biegiem czasu skupił on wszystkie konkurencyjne wydawnictwa, a obecnie jest on królem gazetowym i miljonerem w Chicago.**

Jest on również **przewodniczącym** kilku towarzystw, stoi na czele wielkiego koncernu przemysłowego i jest chlubą miasta, które użyczyło mu gościny.

Inny znów miljoner angielski Mayer Lewy pochodzi również z Whitechajel. Początkowo zarabiał on 2 funty tygodniowo jako goniec pewnej firmy. Z tych pieniędzy musiał się on utrzymywać, ale mimo to potrafił jeszcze małeńką resztę co tydzień odkładać.

Po pewnym czasie, chcąc swe drobne oszczędności korzystnie ulokować, przybył on do stolicy Anglji — do Londynu. Tutaj rozpoczęła się jego zawrotna karjera. Ministerstwo wojny ogłosiło wówczas, że chce sprzedać 250 tysięcy par wysortowanego obuwia, którego numery były zbyt duże. Obuwie warte było 50.000 funtów. **Lewy dopożyczył sobie część pieniędzy i kupił cały transport.** Część obuwia kazał on zmniejszyć, a znaczną część wysłał bez przeróbki do odległych prowincji Rosji i do Afganistanu, tam gdzie mężczyźni nie noszą skarpetek, tylko nogi swe owijają szmatami. 100 par obuwia było wyłącznie na lewą nogę.

Kto inny byłby je wyrzucił. **Lewy kazał jednak przekręcić podeszwę, wygładzić i sprzedał je do ośrodków robotniczych i na wieś.** Kupił on również 40.000 par obuwia, które zamokło w magazynach podczas wylewu Tamizy. Ojciec Lewego posiadał zakład kąpielowy. Młody Lewy zwiózł tam cały transport obuwia i ostrożnie wysuszył.

Wielkie futrzane czapy gwardji królewskiej kosztują po 5 funtów sztuka. Po zużyciu bywają one sprzedawane w cenie dwuch szylingów za sztukę. **Lewy kupił 7.000 zużytych czapek, pociął je na kawałki, zestawił, zesztukował i zrobił z nich dywaniki przed łóżka, które sprzedawał po 4 funty.**

Niema zdaje się przedmiotu, któregoby Lewy nie potrafił zużytkować. Ze starych rękawiczek monterskich i zużytych pasków żołnierskich robi on eleganckie rękawice dla automobilistów. Ze starych filcowych butów lotników robi on ciepłe domowe pantofle. Lewy należy do najbogatszych ludzi w Anglji.

Abonament na dzieła sztuki

Oryginalny pomysł malarzy amerykańskich

(y) Związek artystów - malarzy w amerykańskiem mieście Portland, pragnąc ratować się przed skutkami kryzysu, który braci artystycznej daje się obecnie szczególnie we znaki, wprowadził niezwykle oryginalną, dotychczas jeszcze nigdzie niepraktykowaną inowację.

Związek ten postanowił wprowadzić **abonament na dzieła sztuki,** podobnie jak to ma miejsce w bibljotekach. W tym celu zawarty został układ z publiczną bibljoteką w Portlandzie, w myśl którego każdy abonet bibljoteki **za określoną dodatkową opłatą mógł korzystać nietylko z książek, lecz i z obrazów, których fotografje znajdują się w specjalnym katalogu.**

Każdy z abonentów ma prawo wybrać z tego ilustrowanego katalogu obraz i ma prawo trzymać go u siebie w domu w ciągu jednego miesiąca. Związek artystów sądzi, iż dzięki tej inowacji osiągnie jednocześnie dwa cele.

Z jednej strony nowy ten system przyczyni się do poprawy materjalnych warunków malarzy, z drugiej zaś strony podniesie się poziom smaku artystycznego i rozwinie zamiłowanie dla sztuki wśród obywateli Portlandu. W katalogu znajdują się również dzieła wybitnych mistrzów z miejskiego muzeum.

Paryskie pismo „Le Nouvelle Literraire", które przytacza tę wiadomość, wyrażając się z uznaniem o idei amerykańskich malarzy, ostrzega jednocześnie francuzów przed naśladowaniem w obawie, iż przy podobnym systemie rozwijania w masach zamiłowania dla sztuki, **dzieła najsłynniejszych mistrzów pendzla mogą nazawsze zniknąć z galerji sztuki.**

Aresztowanie matrymonjalnego oszusta,

który 5-ciokrotnie żenił się dla zdobycia posagu

Lwów, 10 października.

(d) Wczoraj, władze policyjne aresztowały w Tarnopolu Leona Brunwalda, który, jak stwierdzono, **w ciągu ostatnich lat 5-krotnie się żenił, operując fałszywemi dokumentami osobistemi.**

Brunwald poszukiwał wyłącznie zamożniejszych kobiet. Gdy znalazł odpowiednią kandydatkę, **żenił się z nią natychmiast i wyłudzał pieniądze, starając się oczywiście zdobyć jak największą sumę.**

Po krótkiem pożyciu, porzucał małżonkę, wyjeżdżając przeważnie do innego miasta. Przyzwyczajony do hulaszczego trybu życia, szybko trwonił pieniądze i gdy znów pustka zaczęła zaglądać do jego kieszeni, rozpoczynał poszukiwania nowej kandydatki.

Od kilku miesięcy Brunwald przebywał w Tarnopolu, **pracując w jednym z miejscowych zakładów fotograficznych. Starał się on o rękę córki właściciela zakładu i podobno w najbliższym czasie miał pojąć ją za żonę.**

Onegdaj do Tarnopola przybyła jakaś młoda dziewczyna, która skomunikowała się z miejscowemi władzami policyjnemi, donosząc im, że Brunwald porzucił ją wraz z poślubioną przez niego matką, już przed 8-miu laty. Obecnie dziewczyna dowiedziała się, że Brunwald przebywa w Tarnopolu, wobec czego zwróciła się do władz.

Policja przeprowadziła dochodzenie, które ustaliło, **że fotograf ma na sumieniu bardzo wiele tego rodzaju grzechów. W czasie rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono rozmaite sfałszowane dokumenty osobiste. Brunwald, przyparty do muru, przyznał się, że jest 5-krotnie żonaty.**

Władze przypuszczają jednak, że pobrał się on ze znacznie większą ilością niewiast, ustaliły jednak, że zawarł on w oszukańczy sposób 5 małżeństw.

Uczeń zastrzelił uczenicę

Tajemnicza tragedja na ulicach Rzeszowa

Rzeszów, 10 października.

(d) Wczoraj około godz. 6-ej popoł. Rzeszów **był widownią tajemniczej tragedji**. Na ulicy Konopnickiej do przechodzącej 16-letniej Wilhelminy Voglówny, uczenicy II roku seminarjum nauczycielskiego, **zbliżył się jakiś mężczyzna, który oddał do niej dwa strzały rewolwerowe.**

Dziewczyna runęła na bruk uliczny, zalewając się krwią. Napastnik rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu, w którym udział wzięli liczni przechodnie, udało mu się zbiec.

Seminarzystkę przewieziono do szpitala. **W nocy dziewczyna wyzionęła ducha.**

Na podstawie zeznań licznych świadków ustalono, że **zabójca nosił mundur i czapkę ucznia gimnazjalnego.** Tło zbrodni do tej pory nie zostało wyjaśnione.

Władze policyjne zarządziły pościg za mordercą, którego jednak dotąd nie ujęto.

Poradnik astrologiczny

10 PAŹDZIERNIKA URODZENI (pod znakiem Wagi) — posiadają charakter marzycielski i melancholijny, brak im postanowienia i odwagi w swoich projektach, odczuwają często bezwiedny smutek a przez brak pamięci robią często pomyłki z narażeniem się na straty. Koleje ich życia będą zmienne, zdolności swoich artystycznych nie umiejętnie wykorzystają a przez swobodne romansy będą mieć przykrości. Powinni nie ulegać wpływom płci odmiennej, gdyż takowe przyczynią się do zwichnięcia karjery, utraty stanowiska, lub większych strat materjalnych. Przez słaby swój charakter będą wiele cierpieć moralnie a po opanowaniu swoich złych skłonności będzie im się powodzić w przedsięwziętej pracy pomyślnie i będą mieć możność dostatnio się zabezpieczyć na starość. Niepowodzenia jakie będą przechodzić nie powinni się takowych zrażać a starać się opanować. Dzięki dobranemu małżeństwu unikną przykrych następstw. Największy wpływ na nich ma Merkury, szczęśliwy miesiąc kwiecień, daty dnia 10, 17, 24, 31, liczby loteryjne 485091

Przeważnie chorują z powodu przeziębienia na bóle w bokach, katar żołądka i ogólne bóle reumatyczne i w stawach.

Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Księżyca, to muszą wystrzegać się nawiązania jakichkolwiek spółek w 1933 i 1940 roku, jak również otwierania nowych interesów.

Olbrzymia afera finansowa w Warszawie

Nieuczciwy zarządca roztrwonił majątek miljonerki rosyjskiej wynoszący 3 miljony złotych

Warszawa, 10 października.

Warszawa żyje obecnie pod wrażeniem *wielkiej afery finansowej, którą niedawno ujawniono, a która swojemi rozmiarami przewyższa najgłośniejsze w ostatnich czasach podobne afery.*

Pełnomocnik i administrator majątku obywatelki angielskiej p. Morton, niejaki Olgierd Lassen *w ciągu trzech lat swojego gospodarowania pozbawił swoją mocodawczynię olbrzymiego majątku, przekraczającego wartość 3-ch miljonów złotych.*

P. Morton, która była właścicielką majątku ziemskiego pod Zdołbunowem, *powierzyła w grudniu 1928 r. Lassenowi zarząd swoich interesów.*

P. Morton, która mieszka stale w Paryżu, pochodzi ze znanej rodziny miljonerów rosyjskich i majątek swój na kresach odziedziczyła po jednym z generałów rosyjskich.

Lassen, który jest duńczykiem podjął się przeprowadzenia na dogodnych warunkach parcelacji olbrzymiego majątku. Przyrzekł on, że zdobędzie zezwolenie władz na parcelację i wyrąb lasów, zastrzegł sobie jednak honorarjum w wysokości 20 proc. sumy, osiągniętej przy całkowitej likwidacji majątku. *Lassen rozpoczął swoje urzędowanie od tego, że zaraz pierwszego dnia podjął z kasy 45.000 złotych.*

Należy zaznaczyć, że stan majątku był bardzo dobry, gdyż p. Morton nie obciążyła hipoteki żadnemi ciężarami. Tymczasem Lassen wykorzystując to, że p. Morton nie interesuje się stanem majątku, rozpoczął rabunkową gospodarkę w powierzonych mu dobrach. *Dzięki fałszywym raportom i sprawozdaniom, wprowadzał stale w błąd miljonerkę, która wszystkie jego zapewnienia przyjmowała w jak najlepszej wierze.*

W ciągu całego okresu gospodarowania majątkiem p. Morton **otrzymała raz 6 tysięcy dolarów, a przy końcu gdy dowiedziała się ostatecznie, że majątek przestał być wogóle jej własnością i że został sprzedany przez jej pełnomocnika, otrzymała zł. poł. 6, jako saldo pozostałe z końcowych rozrachunków.**

W księgach, które obecnie znajdują się w posiadaniu władz prokuratorskich figurują zupełnie niesłychane pozycje. M. in. **zanotowano wypłatę 25 tysięcy dolarów jakiemuś obywatelowi sąsiedztwa... za nie przeszkadzanie w interesach.** I inne pozycje sięgające nieraz setek tysięcy złotych wskazują na to, **że Lassen opłacał się rozmaitym sąsiadom i funkcjonarjuszom dóbr, aby ci tylko siedzieli cicho i nie donosili o rozgrabianiu majątku.**

Sprawa z ramienia poszkodowanej, wyzutej z majątku p. Morton zajął się adwokat warszawski p. Marjan Niedzielski.

W wyniku przeprowadzonych przez prokuratora dochodzeń, Lasen został aresztowany w majątku Beresteczkow pow. orochowskiego i osadzony w więzieniu w Ostrogu. Lassen miał oczywiście wspólników, którzy brali udział w tych złodziejstwach i ich maskowaniu; **m. in. zamieszani są w tę wielką miljonową aferę buchalter Krajewski, Anna Chodakowska, na którą przepisane niektóre objekty, znany na Wołyniu kupiec Mojżesz Arab i inni. W toku dochodzenia afera zatacza coraz większe kręgi.**

50 tysięcy lokatorów

podpisało się w Łodzi pod petycją o redukcję komornego

Łódź, 10 października.

(it) Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ukończona została akcja zbierania podpisów pod petycję o redukcję komornego, zainicjowana przez związki lokatorów i sublokatorów. W Łodzi ogółem zebrano ponad 50 tysięcy podpisów. Podpisy te przekazane zostaną centrali związków w Warszawie która łącznie otrzymane petycje ze wszystkich miast Polski przekaże władzom rządowym.

W ten sposób zainicjowana zostanie już właściwa akcja lokatorów o redukcję komornego w starych i nowych domach.

O 5 groszy na kg.

chcą podwyższyć ceny piekarze

Łódź, 10 października.

(it) Jak się dowiadujemy, związki piekarzy w Łodzi postanowiły wystąpić w bieżącym tygodniu do magistratu z wnioskiem o rewizję cennika pieczywa. Stanowisko swe motywują oni tem, że ceny chleba i bułek są nieproporcjonalnie niskie w stosunku do cen innych artykułów żywnościowych.

Piekarze domagać się będą podwyżki cen pieczywa o 5 groszy na kg.

Samobójstwo

Łódź, 10 października.

(dg) Wczoraj wieczorem 25-letnia Marja Skorupska (Kalenbacha 10) będąc w stanie nietrzeźwym, wyskoczyła z okna I-go piętra swego mieszkania. Doznała ona dość ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwano pogotowie, które udzieliło poszkodowanej pomocy lekarskiej.

BEZPŁATNIE

PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie Twoje zależne jest od gwiazd i planet, które od przyjścia na świat wywierają wpływ na Twój los życia i przeznaczenie, charakter, skłonności i zdolności.

Znając swój horoskop uświadamiamy sobie co nas spotkać może w przyszłości i obliczyć terminy wydarzeń mogących nastąpić w Twojem życiu.

Dla otrzymania bezpłatnego horoskopu, napisz imię, rok i datę urodzenia, otrzymasz opracowane naukowo przy pomocy **MEDJUM** porady i wskazówki jak uniknąć niepowodzeń.

Na koszta kancelaryjne i przesyłkę horoskopu bezpłatnego nadesłać jeden złoty (znaczki pocztowe) ADRES: Marja **BICZ, WARSZAWA**, ul. Koszykowa 28, m. 34.

Wyskoczył z 3 piętra

Człowiek, który nie chciał być kaleką

Warszawa, 10 października.

(d) Onegdajszej nocy w domu przy ul. Świętojerskiej 30 popełnił samobójstwo 19-letni Henryk Neuman. Wyskoczył on z okna 3-go piętra na bruk uliczny i poniósł śmierć na miejscu.

Jak ustalono, Neumanowi przed kilku laty dokonano trepanacji czaszki. Po operacji młodzieniec począł tracić wzrok i wreszcie zupełnie zaniewidział.

Neuman do tego stopnia przejął się utratą wzroku, że postanowił pozbawić się życia. W nocy, gdy rodzice byli pogrążeni we śnie, wyskoczył oknem na bruk.

Szał Yo-Yo we Francji

ogarnął również żołnierzy.

Paryż, 10 października.

(t) Gra „yo-yo" tak rozpowszechniła się we Francji, że nie ominęła również wojska. W jednym z pułków żołnierze przez cały czas zabawiali się tą grą, zaniedbując niektóre swe czynności. Dowódca pułku zmuszony był wydać rozkaz że każdy żołnierz, który będzie w koszarach zabawiał się grą „Yo-yo" zostanie skazany na 3 dni aresztu.

Dopiero rozkaz ten powstrzymał szał gry w „yo-yo".

Rolnik zastrzelił

radcę sądowego.

Berlin, 10 października.

(t) Z miejscowości Lippen donoszą, iż 71-letni rolnik Wölke, zastrzelił wczoraj radcę sądowego Tilga. Wölke przybył do pokoju urzędowego Tilga i domagał się wydania nakazu wstrzymania egzekucji za zaległe podatki. W czasie rozmowy Wölke oddał do Tilgego kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Wölke zbiegł, został jednak wkrótce ujęty.

Bolszewicy kupili

cyrk Sarasaniego.

Berlin, 10 października.

(t) Rząd sowiecki nabył słynny cyrk Sarasaniego, który będzie wkrótce przewieziony do Moskwy. Cyrk Sarasaniego rozporządza najbogatszą kolekcją zwierząt w Europie i posiada ogromną wartość. Sarasani oświadczył iż zmuszony jest sprzedać cyrk, albowiem nie przynosi on już więcej dochodów. W cyrku Sarasaniego pracowało do tej pory około 600 osób. Cyrk będzie prowadzony w Moskwie jako przedsiębiorstwo państwowe.

Bójka

Łódź, 10 października.

(dg) Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Kilińskiego wynikła krwawa bójka, w czasie której dotkliwie poturbowano 53-letnią Pesę Kornfeld (Rokicińska Nr. 16).

Około godziny 10 wieczorem przy zbiegu ulic Gdańskiej i Kopernika nieustaleni dotychczas sprawcy poturbowali dotkliwie Daniela Leśnika (Nawrot 99).

Pogotowie udzieliło poszkodowanym pomocy lekarskiej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12) E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Na wesoło...

Słynny specjalista chorób gardlanych został w nocy zawezwany do bogatego bankiera, który słynął ze swego bogactwa jak i skąpstwa. Okazało się, że bankier połknął w czasie wieczerzy ość, która utknęła mu w gardle. Po dłuższym zabiegu lekarzowi udało się ość wyciągnąć. Bankier rozpływał się w podziękach.

— Pan mi uratował życie, panie doktorze.. Bardzo dziękuję... Ile się panu należy?

— No... — odparł lekarz. — Powiedzmy, połowa tego, ile zamierzał mi pan dać, gdy ość tkwiła jeszcze w pańskiem gardle...

#

Powyższy dowcip z bankierem musi każdemu przypominać chyba... no, kogo?... Kogo mamy na myśli, gdy mowa o skąpstwie?... Oczywiście — szkotów...

Pewien szkot z Aberdeen, grający na loterji, mawiał:

— No, dobrze, przypuśćmy, że wygram na loterji kilka tysięcy złotych, ale kto mi zwróci te kilka złotych, które wydałem na kupno losu?... Te pieniądze są już wyrzucone...

#

Byłem onegdaj w Rybkowicach. Mała, biedna mieścina. Jeden hotel. Trudno, musiałem się tam ulokować.

Przy wyjeździe właściciel hotelu przedstawia mi rachunek.

— Co to jest za suma 1 złoty groszy 10?..

— Jeden złoty to jest podatek komunalny..

— A te 10 groszy?...

— To jest dziesięcioprocentowy napiwek, proszę pana...

#

Mały Franuś spóźnia się do szkoły. Nauczyciel pyta groźnie:

— Diaczego-ś się spóźnił, co?...

— To nie moja wina... — odpowiada malec. — Będziemy mieli braciszka...

Nauczyciel złagodniał.

— Skąd wiesz, że dostaniesz akurat braciszka?...

—Bo... bo w zeszłym roku mama była chora i miałem siostrzyczkę, a wtym roku tatuś jest chory...

#

Alojzy Lipower wrócił późną nocą do domu. Na stole znajduje telegram: •

— „Ojciec umarł".

Lipower blednie, dostaje spazmów, rozpacza.

Przez całą noc nie mógł zasnąć.

Nazajutrz zrana bierze znowu telegram. Czyta raz, drugi... I nagle twarz mu się rozjaśnia:

— Patrzcie państwo i poco ja się tak martwiłem przez całą noc?... Przecie to nie jest depesza do mnie, tylko do mojego brata...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, po cenach zniżonych, urozmaicona tańcami i śpiewami wesoła groteska bohaterska Calderona „Circe" w wybornej inscenizacji dyr. St. Wysockiej. Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze ciesząca się wzrastającem powodzeniem ciekawa społeczna komedja B. Shawa „Lichwa mieszkaniowa" w doskonałej interpretacji: Sucheckiej, Lenka, Śliwińskiego, Madalińskiego i reżysera sztuki Szletyńskiego.

WYSTĘP LODY HALAMY w Teatrze Miejskim.

We wtorek wystąpi raz jeden gwiazda scen warszawskich Lody Halama w specjalnym propagandowym repertuarze, opracowanym dla Teatru Montparnasse w Paryżu, dokąd udaje się znakomita tancerka. Obok Halamy wystąpią: artystka Teatru Nowości w Warszawie Ada Owidzka i popularny komik recytator Morskiego Oka Jetrzy Welin. Ceny niepodwyższone.

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM
(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś i jutro po cenach popularnych (od 40 groszy do zł. 1.50) melodyjna, pełna humoru operetka w 3-ch aktach E. Kalmana „Księżna-Cyrkówka". W głównych rolach: Zamorska, Melodystówna Szerszyński, Sowiński, Zięciakiewicz i Winkler — reżyser sztuki, Tańce i ewolucje układu W. Wierzbickiego.

Wkrótce premjera operetki Jacobiego „Targ na dziewczęta". W przygotowaniu „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza

„CYRULIK" W „SCALI".

Dziś w dalszym ciągu grana będzie wspaniała rewja „Publiczność na scenie", na którą składa się 20 przebojowych numerów, gorąco oklaskiwanych przez rozbawioną publiczność.

JAR.

Dziś w poniedziałek o godz. 8 i 10 wieczorem ostatni dzień przebojowej rewji „TIP-TOP". — Jutro premjera rewji p. t. „Raz a dobrze!" przy udziale pierwszorzędnych sił artystycznych.

CASINO

Dziś premjera!

Film nad filmy. Arcydzieło osnute na tle życia kurtyzany - szpiega, która żyła i umarła dla miłości.

Greta GARBO
Ramon NOVARRO
Mata Hari

Passepartout i bilety ulgowe nieważne. Początek o godz. 4-ej. Przedsprzedaż biletów od 12—2. 140—3

Nędza bezrobotnej inteligencji

Kryzys wśród lekarzy przybiera zatrważające rozmiary

Przed kilku dniami Naczelna Izba Lekarska wystosowała do wszystkich izb lekarskich w Polsce wielce charakterystyczne pismo.

W piśmie tem Naczelna Izba Lekarska stwierdza, że kryzys wśród lekarzy w Polsce przybiera

zastraszające rozmiary.

Doszło już do tego, że wielu lekarzy posiadających za sobą wielką wiedzę fachową, nie ma poprostu środków na utrzymanie siebie i rodziny.

W jakim więc celu Naczelna Izba Lekarska zwraca się do wszystkich izb lekarskich w Polsce?... Czy tylko po to, by stwierdzić, że jest źle?... Nie... Cel tego pisma jest inny.

Chodzi o to, że nie wszystkim lekarzom źle się dziś dzieje.

Są tacy, którzy pracują

na kilku stanowiskach

i wcale nieźle zarabiają. Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej zwraca się więc do ogółu lekarzy z żądaniem, aby ci, którzy pracują na kilku posadach, zrzekli się

przynajmniej jednego stanowiska

na korzyść bezrobotnego kolegi. Pozatem Naczelna Izba Lekarska zamierza uruchomić specjalne biura pośrednictwa pracy dla bezrobotnych lekarzy.

Fakty te nie wymagają właściwie żadnych komentarzy. Świadczą one aż nazbyt dobitnie, że bezrobocie dało się we znaki nietylko ogromnym rzeszom robotniczym, lecz również przedstawicielom zawodów wyzwolonych,

lekarzom, inżynierom i t. d.

Prowadzona przez społeczeństwo akcja pomocy dla bezrobotnej inteligencji jest stanowczo niewystarczająca. — Nie można się tłumaczyć w tym wypadku ogólnym kryzysem i bałamutną odpowiedzią, że

„wszystkim dziś jest źle".

Właśnie, że tak nie jest. Są zawsze tacy, którym jest jeszcze gorzej... I tym trzeba pomóc...

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dn. 10 października 1932 r.

11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojs. St Meteor. dla kom. lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie progr na dzień bież.
12.10—12.20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
12.20—12.40: Płyty gramofonowe.
12.40—12.45: Komunikat meteorologiczny.
12.45—13.55: Płyty gramofonowe.
13.55—14.00: Przegląd komunikacyjny.
14.00—16.00: Przerwa.
16.00—16.15: Płyty gramofonowe.
16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego — kurs elementarny. Lektor L. Ropuigny
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Nowy kodeks karny" — wygłosi podprokurator Olgierd Missuna.
17.00—17.55: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Łucja Czechowiczówna (mezzopran), Bronisława Marwidówna (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.).
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Gastronomja".
19.00—19.20: Rozmaitości
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi repertuar teatrów.
19.30—19.45: Na widnokręgu.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J Ozimińskiego, Wincenty Jakubczyk (klarnet) i Ludwik Urstein (akomp.).
W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
22.15—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzędowy Komunikat Państwowy Istytutu Meteor. i komun. policyjny.
23.00—24.00: Dalszy ciąg muzyki tanecznej

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. FRANKFURT. Koncert symf.
20.00. LIPSK. Koncert symf.
20.00. KOPENHAGA. Koncert symf.
21.00. BRUKSELA. Koncert symf. pod dyr. Fel. Weingartena.
21.00. PARYŻ. „Dama kameljowa" — sztuka Al. Dumasa.
21.10. WIEDEŃ. „Msza koronacyjna" — Liszta.
21.15. LONDYN REG. Koncert symf.
22.35. DAVENTRY. Koncert kameralny.

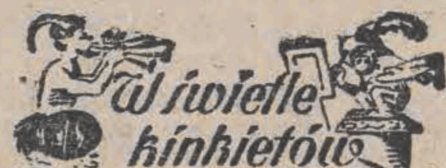

Matka oskarża córkę

o nieuczciwą konkurencję

(lu). — Niezwykły proces teatralny toczy się obecnie w Stuttgarcie. Jako oskarżycielka w tym procesie występuje znana wiedeńska diva operetkowa, pani Ida Ruska, która oskarża swą córkę o

nieuczciwą konkurencję.

Sam fakt wystąpienia pani Ruskiej na drogę sądową przeciwko córce, budzi już wielkie zainteresowanie, tembardziej, że konkurencja ta dotyczy rzekomo dziedziny artystycznej.

Pani Ruska zarzuca swej córce, że występuje w teatrach pod tem samem pseudonimem a ponieważ jest artystką o wiele gorszą i pozatem źle się prowadzi, przeto rzuca również na nią

cień kompromitacji.

Przewód sądowy ustalił pewne szczegóły, rzucające snop jaskrawego światła na rywalizację między matką a córką. Okazuje się, że Mady Ruska, córka oskarżycielki wychowywała się do siedemnastego roku życia w różnych pensjonatach pod nazwiskiem Muellerówny.

Właściwe jej nazwisko brzmi „Ruszycka". Matka zmieniła to nazwisko na „Ruska" i pod tem nazwiskiem występuje na deskach teatralnych we Wiedniu. Córka jej zapragnęła również zdobyć

sławę artystki

i zaczęła występować jako Mady Ruska w podrzędniejszych teatrach prowincjonalnych.

Proces ten, który potrwa kilka dni, wywołał w sferach artystycznych Wiednia wielkie zainteresowanie.

Autobus wpadł do rowu

grzebiąc pod sobą kilkanaście osób

Lublin, 10 października.

Na szosie Lublin — Zamość wydarzyła się onegdaj katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą 6 ofiar.

Gdy samochód Jana Leszczyńskiego utrzymujący komunikację między Lublinem i Zamościem znajdował się w drodze do Zamościa pod wsią Sitaniec, **pękła kierownica i maszyna w pełnym biegu wpadła do rowu.**

Skutki tej katastrofy były tragiczne, wóz przygniótł swoim ciężarem znajdujących się wewnątrz kilkanaście osób, które nie mogąc się wydostać na zewnątrz i przeraźliwie krzycząc, poczęli wybijać szyby.

Po pewnym czasie udało się szoferowi wydostać z samochodu, i przystąpić do ratowania pasażerów.

Z pod autobusu wydobyto 6 osób ciężko rannych, które odwieziono niezwłocznie do szpitala.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 38

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na podmiejskiej szosie w ciemną, burzliwą noc dokonano niezwykłej zbrodni: nieznany sprawca udusił hrabinę Wilską w powozie, rozebrał ją do naga i trupa przywiązał do konia. Dwaj młodzieńcy — Janusz Gnat i Wacław Kaleta — pierwsi odkryli tę zbrodnię i znaleźli w ręku zamordowanej hrabiny strzępek listu pisanego do Leny Porębskiej.

Kim jest owa Lena Porębska?... Jak się okazało, jest to biedna dziewczyna, która miała narzeczonego, doktora Stefana Lasię przypadkiem, że Porębska ma za sobą ciemną przeszłość, jakąś „tajemnicę", o której wie tylko hrabina Wilska i z tego względu sprzeciwiła się małżeństwu Leny z jej synem.

Lena, chcąc się dowiedzieć, na czem polega tajemnica jej życia, udaje się do hrabiny Wilskiej po wyjaśnienia, lecz hrabina nie chce jej nic powiedzieć, tylko przyrzeka, że wszystko napisze jej w liście. Było to owej nocy, gdy popełniono tę straszną zbrodnię. W kilka godzin potem znaleziono hrabinę uduszoną.

Hrabia Stanisław Wilski, mąż zamordowanej, stara się wszelkiemi siłami wykryć tajemnicę śmierci swej żony. Grant przyrzeka mu swą pomoc. Lasecki w międzyczasie zakochał się w pięknej rosjance, Wierze Tucholskiej, która jest artystka filmową i występuje w wytwórni filmowej Alfreda Muellera.

Mueller stara się pozyskać wszelkie dowody, stwierdzające, że zbrodnię tę popełniła Porębska, a gdy udało mu się zebrać potrzebny materjał przy pomocy Tucholskiej, szantażuje Lenę i oświadcza, że Grant zadenuncjował ją już przed władzami policyjnemi.

Lena, mimo iż czuje się niewinną, boi się aresztowania i błaga Muellera o pomoc.

Właściciel wytwórni tylko na to właśnie czekał. Namawiał Lenę, by została artystką w jego wytwórni. Lena jest tak rozczarowana, że zgadza się na wszystko, byleby tylko nie wpaść w ręce policji.

Pierwszy film z udziałem Porębskiej zyskuje ogromne powodzenie. Na premierze, na której obecna jest Porębska i jej reżyser Lehmann, obsypują artystkę kwiatami. Wśród licznych bukietów Porębska znajduje tego dnia wiązankę orchidej z wizytówką Jana Żegoty. Jest to jej nieznany wielbiciel, który od czasu, gdy wsiąpiła na film, stale zasypuje ją kwiatami.

Następny film, nakręcany z Leną w głównej roli, nosił tytuł „Tajemne moce". Jest to film szpiegowski. Lena gra rolę kobiety szpiega. Zgodnie ze scenarjuszem Lena wkracza w nocy do ciemnego gmachu, zabija sztyletem francuskiego attache wojskowego i wykrada dokumenty.

Okazuje się jednak, że nie był to film, lecz straszna rzeczywistość.

Lena została w ten sposób podstępnie wciągnięta do szajki szpiegowskiej.

Wiera na rozkaz Muellera odwiedza Lenę i namawia ją do otrucia Żegoty. Lena wypędza ją z pokoju

Baron Regen i książę Tonecki zapraszają Lenę na bal „Klubu Miljonerów", gdzie Lena ma otruć Żegotę

W klubie ściąga Lenę do piwnicy jakiś zamaskowany mężczyzna, który każe jej przyjść na trzeci dzień o ósmej wieczorem.

Lena wraca na salę i spotyka Żegotę. Siada z nim przy stoliku. Żegota opuszcza ją na chwilę.

W chwili, gdy Lena ma wykonać swój plan, powstrzymuje ją od tego kroku dr. Hack, który siedział przy sąsiednim stoliku i cały czas ją obserwował.

Naprzeciw pałacu w którym mieszka Lena mieści się skład obuwia Adolfa Krantzmana.

Trzeciego dnia po balu w „Klubie Miljonerów" w godzinach popołudniowych Grant w przebraniu udaje się do owego sklepu i stwierdza, że Krantrzman szpieguje Lenę.

W tym samym czasie dr. Hack odwiedza Lenę, która jest chora i leży w łóżku.

Lena zwierza się przed doktorem, że ktoś ją „usypia". Nie chce jednak więcej mówić na ten temat. Dr. Hack domyśla się, że Lena wpadła w sidła jakiegoś zbrodniczego hypnotyzera. Ale kto?... W jakim celu?...

Mimo iż chciał się dowiedzieć bliższych szczegółów w tej sprawie, nie poruszał już więcej tego zakazanego tematu.

Wyczuł z zachowania Leny, że ta tajemnica bardzo jej ciąży i że sama wkrótce powie mu wszystko. Wolał więc aby Lena sama zdecydowała się na te wynurzenia.

Obliczenia jego były trafne. Po kilku minutach obojętnej rozmowy Lena zapytała nagle:

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, czy pan jest obowiązany do zachowania tajemnicy?...

— Oczywiście, proszę pani...

— Zechce pan wobec tego odpowiedzieć na pytanie: — czy podczas transu hypnotycznego można komuś poddać jakąś czynność do wykonania później — powiedzmy — po kilku dniach?...

— Owszem, proszę pani... Medycyna zna wiele takich wypadków... Należą one raczej do kryminologji niż do medycyny... Nazywa się to w nauce „poddawaniem na oznaczony termin". Oczywiście wypadki takie bywają... — odparł poważnie lekarz. — Opowiem pani nawet o pewnym wypadku, jaki zdarzył się w mej praktyce... Otóż, przed wielu laty, gdy studjowałem jeszcze w Paryżu, urządzaliśmy często z profesorami seanse spirytystyczne i hypnotyczne... Oczywiście, że były to eksperymenty czysto naukowe... Szczególnie jeden z naszych profesorów przykładał wielką wagę do sugestji w medycynie. Mówił on naprzykład, że najcięższe wypadki chorób można wyleczyć sugestją... Pewnego dnia zahypnotyzowaliśmy jednego z naszych kolegów. Było to świetne medjum. Zasnął momentalnie. W czasie snu hypnotyzer rzekł do niego: „Jutro o godzinie 12-ej w południe wpadnie panu nagle na myśl, aby napisać do mnie list. Zejdzie pan na dół po arkusz papieru i napisze pan, jak się pan czuje". No i co się pani zdaje?... Trzeciego dnia hypnotyzer, którym był jeden z profesorów, otrzymał list od owego studenta, który donosił, że o godzinie dwunastej wpadła mu nagle myśl napisania listu i umyślnie zszedł do sklepiku po arkusz listowy, by donieść profesorowi, że doskonale się czuje...

— Więc to jest możliwe?... — zdziwiła się Lena, zdradzając wielki niepokój.

— Naturalnie, proszę pani... Powiem nawet więcej... Nieuczciwi hypnotyzerzy mogą nawet wymusić na swej ofierze, aby nikomu nie mówiła o tem, że ją usypiano... Powiadają wówczas mniej więcej w ten sposób: — *„Pani nigdy nie była hypnotyzowana i jeśli ktoś panią zapyta"...*

Dr. Hack nie dokończył.

Lena krzyknęła głośno i głowa jej opadła na poduszki.

Doktór zerwał się z krzesła.

— Co pani jest?... Czemu pani się tak przeraziła?...

Z pobladłych warg Leny padł urywany szept:

— Ja już nie mogę... nie mogę dłużej...

— Co pani jest?... Niech mi pani powie całą prawdę... Może będę mógł pani pomóc?...

— Mnie już nic nie pomoże... Wpadłam w zdradzieckie sidła złoczyńców... Odebrali mi wolę... Nie wiem już co czynię... Jestem im bezwiednie posłuszna... Boże, Boże!...

Z głośnym szlochem wtuliła twarz w miękką poduszkę.

Dr. Hack zrozumiał już wszystko... Starał się uspokoić płaczącą.

— Pani jest przewrażliwiona... Proszę się uspokoić...

— Nie mogę, doktorze... Proszę mi wierzyć... To co jo czynię, jest okropne... Wyrzuty sumienia nie dają mi spokoju... A jednak nie mam dość sił, by wydostać się z tej matni... Nie mam nikogo... Sama jestem... Panie doktorze, doktorze!...

Łzy ciurkiem ściekały jej po policzkach.

Dr. Hack był również bliski płaczu.

Gładził rozwichrzone włosy Leny i mówił już bez związku:

— Nie trzeba... Tak nie można... No, proszę...

Wyjął z teczki probówkę z proszkiem. Nasypał do łyżeczki trochę białawego proszku, zmieszał z wodą i podsuwając łyżkę, rzekł:

— Niech pani to weźmie... To panią uspokoi... No, proszę...

Zażyła uspakajającego lekarstwa. Odetchnęła głęboko i poprawiła stargane włosy.

Doktór spacerował po pokoju wielkiemi krokami.

Powoli dowiadywał się wszystkiego.

A więc domysły jego okazały się prawdziwe... Coś tam musiało być... Ktoś Lenę hypnotyzował...

Kto?... Zbrodniarz?...

— Doktorze... — usłyszał nagle cichy szept pacjentki. — Proszę się tu zbliżyć...

Podszedł do jej łóżka.

— To, co mówiłam, musi zostać między nami... Nikt nie może się dowiedzieć... To mi się jakoś samo wyrwało... Ale jeśli doktór wyjawi tę tajemnicę, jestem przekonana, że spotka mnie śmierć... To są ludzie, z którymi nie wolno igrać... Już się przekonałam... Błagam pana, nikomu ani słowa... Czy pan mi przyrzeka?...

— Dobrze, dobrze... Ale przecie... nie można tego tak zostawić...

— Trudno... Błagam pana... Ja się boję... Niech pan nikomu nie mówi... To będzie nasza tajemnica... Nie mogłam już milczeć... Pan mi otworzył oczy... Teraz już wiem, co to było... Ale musimy milczeć... Wiem, że im to nie ujdzie bezkarnie... Policja ma już ich na oku... Może uda się wkrótce zlikwidować tę bandę...

— Bandę?... Któż to jest?... Czego chcą?....

— Niech pan o nic nie pyta... Już i tak zbyt wiele powiedziałam...Jeszcze raz proszę pana o milczenie... To są niebezpieczne sprawy... Uprzedzam pana...

Dr. Hack skinął głową.

— Dobrze — odparł — będę milczał... Ale proszę mi przyrzec, że zwróci się pani do mnie, gdyby groziło pani niebezpieczeństwo... Jestem gotów wszystko dla pani uczynić.

— Dziękuję bardzo, kochany doktorze... Pan jest dla mnie taki dobry....

Ucałował jej dłoń.

W tej chwili poczuł jej wargi na swych skroniach.

— Jutro przyjdę... — rzekł, wychodząc. — Ale niech się pani nie waży opuszczać łóżka!

— Dobrze, doktorze... Miałam zamiar uczynić inaczej, ale będę pana słuchała... Nie wyjdę... Niech się stanie, co chce...

— Słusznie pani czyni... No, do widzenia!...

Dr. Hack wyszedł z pałacu.

Na ulicy paliły się już latarnie. Zbliżała się siódma.

Lekarz zatrzymał się na chodniku i zapiął szczelnie palto.

Nagle — znieruchomiał.

Po drugiej stronie ulicy stał jakiś mężczyzna, zapatrzony w oświetlone okno pałacowe. Dr. Hack stał w cieniu, więc pewnie go nie zauważył.

Mężczyzna stał przez kilka minut z wniesiona do góry głową. Odziany był z wyszukaną elegancją. Miękki, ciemny kapelusz, osadzony na bakier, laseczka i białe rękawiczki nadawały całej postaci nieco fircykowaty wygląd.

Ale dr. Hack zajęty był w tej chwili czemś innem.

Czego chciał ten elegancki młodzian, zapatrzony w okno sypialni Leny?... A może był to jeden z tych, o których mówiła mu przed chwilą?... Może to ten w transie hypnotycznym namawiał ją do występku?....

Dr. Hack zacisnął pięści.

Z trudem pohamował się, by nie podejść do tajemniczego młodzieńca i zażądać wyjaśnień. Ale przypomniał sobie w tej chwili, że pozostawił w domu rewolwer, a bez broni rozmowa z takimi osobnikami nie na wieleby się przydała.

Młodzieniec począł spokojnie przechadzać się, jakgdyby czekał na kogoś lub na coś.

Dr. Hack stał ciągle jeszcze niezdecydowany.

Co począć?... Pójść do domu?...

Czy po tem wszystkiem, co słyszał, może pójść spokojnie do domu, pozostawiając Lenę pod wątpliwą „opieką" tego podejrzanego młodzieńca?...

Stać i czekać?... Żeby choć miał przy sobie rewolwer!...

A może pójść do domu, wziąć broń i wrócić?...

Spojrzał na drugą stronę ulicy.

Młodzieńca już nie było. Znikł jak kamień rzucony w wodę.

Co się z nim stało?... Gdzie się podział?...

Dr. Hack rozglądał się na wszystkie strony. Nikogo nie było.

Czekał jeszcze przez kilka minut. Może znowu nadejdzie. Może gdzieś się ukrył. Może go zauważył.

Przylgnął szczelniej do muru, gdzie głęboki cień całkowicie ukrywał jego postać.

Ale oczekiwanie w zasadzce nie dało żadnego rezultatu.

Dr. Hack ruszył w stronę swego domu. Ale po drodze trapiła go ciągle niespokojna myśl:

— Z tego widać, że Lenie znowu grozi niebezpieczeństwo... Jakże mogę zostawić ją samą w takiej sytuacji przez całą noc?... Gdyby, broń Boże, coś się stało tej nocy, nie miałbym potem spokoju przez całe życie... Bo widziałem przecie, jak ktoś na nią czatował... A ja nic... Ja idę sobie spokojnie do domu... Nie, to jest podłość!..

Zatrzymał się.

— Więc co robić?... Już wiem... Pójdę do Urzędu Śledczego... Poproszę o dyskrecję... Oni umieją wszystko zachować w tajemnicy... Policja musi wiedzieć o takim wypadku. Bezwzględnie!... Poco ja się mam bawić w detektywa?... To jest sprawa policyjna!... Niech wiedzą!... Niech jej strzegą!... Bezwzględnie!... Najwłaściwsze wyjście... Jej nic o tem nie powiem... Tak będzie najlepiej..

I uspokojony już poszedł dalej, lecz lecz po chwili znowu się zatrzymał:

— A może teraz nikogo nie zastanę?... Lepiej zadzwonić... Tu gdzieś musi być telefon.

Zawrócił.

Chciał się przekonać, czy ktoś jeszcze stoi przed pałacem.

Nikogo nie było.

Wzrok jego padł na wielki szyld: „Adolf Krantzman".

Wszedł do składu obuwia.

— Przepraszam, czy mógłbym stąd zadzwonić?...

— Proszę, proszę bardzo...— odparła Krantzman

Dr. Hack połączył się z Urzędem Śledczym.

Odpowiedziano mu, że może przyjść w każdej chwili, jeśli sprawa, którą zamierza zgłosić, nie nadaje się do odłożenia na dzień jutrzejszy.

Dr. Hack oświadczył, że ma bardzo pilną sprawę i musi zobaczyć się z kierownikiem urzędu natychmiast. Kazano mu więc niezwłocznie przybyć.

Dr. Hack był zadowolony. Gdy wychodził ze sklepu, zsuwano już ciężkie żaluzje. Była siódma.

Zmierzając w stronę Urzędu Śledczego, dr. Hack mówił jeszcze do siebie z pełną satysfakcją:

— Tak... Teraz jestem spokojny... Tak będzie najlepiej... Powiem wszystko, co słyszałem...

Do gmachu Urzędu Śledczego nie było daleko, mimo to przyspieszył kroku.

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawa niedziela przedwyborcza w Niemczech

W Berlinie oraz innych miastach doszło do starć.

Jeśli nowy parlament nie zdoła stworzyć większości—będzie rozwiązany.

Berlin, 9 października.

Starcia na tle walk przedwyborczych przybierają charakter gwałtowny.

W czasie bójki pomiędzy hitlerowcami a ich przeciwnikami zabity został w miejscowości Lehrdorf pod Koblencją 20-LETNI WIEŚNIAK A KILKU INNYCH ODNIOSŁO CIĘŻKIE RANY. Dochodzenie nie doprowadziło do ujęcia sprawców.

DO KRWAWYCH ZABURZEŃ DOSZŁO RÓWNIEŻ W BERLINIE, PRZYCZEM W CZASIE WALKI CIĘŻKO RANIONY ZOSTAŁ 1 KOMUNISTA.

Pod zarzutem dokonania napaści aresztowano pewnego hitlerowca.

Berlin, 9 października.

W prasie poniedziałkowej ukaże się przedruk artykułu ogłoszonego przez czasopismo **„Die Tat", utrzymującego, że wybory w dniu 6 listopada nie będą miały znaczenia pozytywnego dla stosunków parlamentarnych, gdyż zgóry przewidywać należy, że**

PARLAMENT, KTÓRY NIE ZDOŁA STWORZYĆ DOSTATECZNEJ WIĘKSZOŚCI BĘDZIE ZNOWU ROZWIĄZANY,

a nowe wybory rozpisane będą w drugiej połowie lutego przyszłego roku, zapewne już według oktrojowanej ordynacji wyborczej.

Do wiadomości tej przywiązuje się dużą wagę ze względu na to, że jak pisze prasa, redakcja czasopisma „Die Tat" pozostaje w bliskich stosunkach z kołami zbliżonemi do min. reichswehry.

Berlin, 9 października.

Przed trybunałem stanu w Lipsku rozpocznie się w poniedziałek rozprawa o wydanie orzeczenia co do legalności dekretu prezydenta Rzeszy, mianującego komisarza rządu w Prusach.

Proces ten wszczęty zostaje z oskarżenia b. ministrów pruskiego gabinetu Brauna a popartego przez rządy krajowe południowych Niemiec oraz frakcje socjal-demokracji i centrum.

Wyrok spodziewany jest dopiero za tydzień.

Berlin, 9 października.

Premjer rządu meklemburskiego Schwerin zwrócił się do wszystkich ministrów finansów krajów związkowych Rzeszy z propozycją urządzenia w dniu 15 b.m. w Berlinie wspólnej konferencji w celu omówienia zarządzeń oszczędnościowych ze względu na ciężką sytuację budżetową i gospodarczą wszystkich krajów związkowych.

Berlin, 9 października.

Minister Scheffer wraz z komisarzem do spraw służby w kadrach pracy Syruchem odbył inspekcję urządzonych przez Stahlhelm pod Halle obozów kadr pracy.

Wg. doniesień prasy komisarz Syruch w wygłoszonem przemówieniu oświadczył m. in. że obecnie odbywa służbę w kadrach pracy 200.000 ludzi.

Subsydjum państwowe wynoszące 3/5 ogólnych kosztów utrzymania tych kadr sięga rocznie sumy 120 miljonów mk. Koszta utrzymania każdego członka kadry wynoszą 1000 mk. rocznie.

Zatrudnienie w kadrach wynosi 36—42 godzin tygodniowo pracy tak iżby pozostawało jeszcze dość siły i czasu na prace wychowawczo - społeczne a przedewszystkiem na sporty i ćwiczenia terenowe. Zdaniem komisarza należy unikać obozów o jednostronnem zabarwieniu politycznem i obozów skupiających wyłącznie studentów. Roboty wykonywane przez kadry pracy winny mieć charakter użyteczności publicznej.

W odpowiedzi na to przemówienie przywódca „Stahlhelmu" major Bock oświadczył m. i. że w zakresie wiedzy młodego pokolenia niemieckiego niema naogół żadnego braku, niema natomiast staranności i dokładności a nabyć je można tylko w zamkniętych obozach. Mówca zaznaczyć miał pod adresem kół gospodarczych, że jeżeli chcą one mieć ludzi zdyscyplinowanych to winny zatrudniać tylko tych, którzy w świadectwie ze służby w stahlhelmowskich obozach pracy uzyskali stopień „dobry".

Berlin, 9 października.

Według doniesień prasy minister spraw zagranicznych Neurath przebywający obecnie na urlopie w południowych Niemczech zamierza spotkać się w środę z kanclerzem Papenem w Monachjum podczas jego podróży po Bawarji, a następnie razem z nim powrócić do Berlina.

„OLLA" GUM. 2

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, wszyst o inne zaś rzekomo równie dobre, jak nalener iczn ej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" na każdej koperde

Doktór **BERMAN** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Cegielniana 15 tel. 148-07** Przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Pijałko, Piotrkowska 7. 00

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE TEL. 12-333. — ZIELONA 6 — Szybka pomoc lekarska Przewoz chorych

CARMEN BONI, ARMAND BERNARD w przepięknym filmie europejskiej produkcji p. t.

„DAMA w SMOKINGU"

najbliższy przebój „METRA", Przejazd 2. 35—10

Dźwiękowe kino **ADRJA** Główna 1. — Dziś premjera. **PAT i PATACHON** w konkurach — Dziś premjera! Nadprogram dodatek dźwiękowy. 20—1

DOKTÓR **Ziomkowski** 30—2 chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe **6. Sierpnia 2** przyjmuje do 8.30 od 2—4 po pol. i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. **H. Lubicz** 2—30 **POWRÓCIŁ** Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Cegielniana № 7** telefon 141-32 Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

Dr. **W. BALICKA** 30—2 **ul. Piotrkowska 200** róg Pustej Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr MED. **S. NEUMARK** CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE **MONIUSZKI 5** TELEFON 170-50 przyjmuje od 12—2 i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 po pol

Dr. med. **H. Klaczkowa** położnictwo i choroby kobiece **Piotrkowska 99.** tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

DOKTÓR **REICHER** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. POŁUDNIOWA 28, tel 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1. 30-2

Dr. med. **SOMMER POWRÓCIŁ** Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26. choroby skórne, weneryczne i kobiece. Od 9 1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. HELLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe 30 2 przeprowadził się na ul. **Traugutta 8** Telefon 179-89 przyjmuje do 10 rano i od 4 8 popol niedz. i święta od 11 do 2 po pol.

LEKARZ - DENTYSTA **F. Horowicz-Kopciowska** wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294** tel. 122-89 przyjmuje od 4—7 p. p.

Dr. med. **L. NITECKI** SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH **NAWROT 32.** Tel. 213-18 przyjmuje od 8—10 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

DOKTÓR 40 2 **H. Wołkowyski Cegielniana № 4** telefon 216-90. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych Przyjmuje od godz. 8—2. 5—9 w niedzielę i święta od godziny 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **H. Różaner** CHOROBY WENERYCZNE, MOCZOPŁCIOWE i SKÓRNE. POWRÓCIŁ NARUTOWICZA 9. Tel. 128-98 Przyjmuje od godz. 8—12 rano i od 5—8 po pol. 30—2.

Doktór **KLINGER** 30—2 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów (Porady seksualne) ANDRZEJA 2. TEL. 132-28. Przyjmuje od 9—11 i 5—8. w niedziele i święta od 10—12.

DR. MED. **St. Praport** GINEKOLOG - UROLOG choroby kobiece i dróg moczowych **przeprowadził się na ul. GDAŃSKĄ 93,** tel. 208-95 przyjmuje od 4—7 popoł.

DR. MED. ROMAN **Bornstein** chor. wewnetrzne i nerw. (Spec. Przemiana materjil) przyjmuje 4—6 POWRÓCIŁ. TRAUGUTTA 9, TEL. 223-06. 30-2

Dr. MED. **M. Glazer** Choroby skórne i weneryczne POWRÓCIŁ. 30—2 Zielona 6, tel. 185-49. przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.

ZŁOTY godzina. Studentka udziela lekcji. Wiadomość: Piotrkowska 116 m. 60.

SPORT

Polska zwycięża Austrję 9:7

w międzypaństwowem spotkaniu bokserskim

Łódź sportowa obchodziła w dniu wczorajszym dzień szczególnie uroczysty: dzień, w którym po raz pierwszy uznano nasze drugie w Polsce miasto za godne imprezy międzynarodowej — za teren odpowiedni do spotkania międzypaństwowego.

Trzeba przyznać, że ten zaszczyt wywalczyli sobie — i to wywalczyli dosłownie — własnemi pięściami nasi bokserzy: Łódź przejęła obecnie po Poznaniu prymat w sporcie pięściarskim całej stolicy. Nasze miasto dostarcza 3 do 4 reprezentantów państwowych — nasze miasto — choć jego najlepsi zawodnicy nie noszą zaszczytnych tytułów mistrzów Polski — jest jednak moralną stolicą boksu i trzeba było do prawdy zasług nielada — by nie bacząc na brak sali skłonić polskie władze bokserskie do urządzenia meczu międzynarodowego nie gdzieindziej jak w Łodzi.

Pod tym względem bardzo ważkie słowa powiedział p. Baranowski z Poznania, prezes Polskiego Związku Bokserskiego. W przemówieniu powitalnem wczorajszych zawodów z Austrją oddał p. Baranowski to co się łódzkiemu sportowi bokserskiemu należało—p prezes Baranowski powiedział wyraźnie że Łódź przoduje polskiemu sportowi bokserskiemu a jeśli dotychczas w murach naszego miasta nie było spotkania międzypaństwowego to tylko z braku sali.

Wczoraj teatr Scala — teatr bądź co bądź większy — zaległy tłumy takie, jakie bodaj jeszcze w tym gmachu nie były oglądane: mecz skończył się nie tylko sukcesem sportowym — lecz — co ważniejsza nie zawiódł pod względem sportowym; czterej reprezentanci Łodzi zdobyli dla Polski 6 punktów: sportowy z pięściarze łódzcy i łódzcy miłośnicy boksu zdeli egzamin na piątkę: złożyli dowód wysokiego usportowienia Łodzi i przekonali niechybnie wszystkich, że w Łodzi mogą i powinny się odbywać imprezy międzynarodowe.

Podnieść również należy, b. dobrą organizacje samych zawodów: a więc i nasze władze bokserskie pokazały, że potrafią sprostać bądź co bądź trudnemu zadaniu...

Po odegraniu hymnów i zwykłej prezentacji zawodników w pierwszej parze spotkali się Rogalski z Erbenem. Austrjak już na pierwszy rzut oka górował nad dziwnie niezdecydowanym zawodnikiem Warty. W pierwszej rundzie polak wcale nieźle stopował swingi przeciwnika, w drugiej jednak rozpoczyna walkę bez zasłony: idzie na k. o. Miłośnikom boksu znany jest doskonale obraz tego rodzaju walki...: obie strony przestają myśleć o kryciu, nie dbają o odskok ani o jakie takie krycie: rozpoczyna się licytacja wytrzymałości na cios: a nuż uda mi się znokautować go nim zostanę sam znokautowany?... Tego rodzaju walkę rzucił Rogalski wiedeńczykowi i choć nie został skutkiem tego systemu znokautowany, to jednak musiał ulec wysoko na punkty szybszemu i bardziej precyzyjnemu w ciosach Erbenowi.

Weiss — „kogut" austrjacki i Polus stanowili parę dobraną pod względem fizycznym. Weiss ustępuje jednak naszemu mistrzowi zasięgiem ramion. Austrjak walczył stylem Majera: jest mistrzem w unicestwieniu wszelkich zakusów ofenzywnych przeciwnika: umie unikać, umie odskakiwać, a nadewszystko umie przywierać całem ciałem do towarzysza walki... Polus omal nie padł ofiarą tego systemu: nie mógł ani razu przejść do dystansu, w którym celuje, musiał się stale opędzać od przeciwnika, który wciąż był albo koło niego albo też był gdzieś, poza dystansem. Polus wygrał słusznie gdyż dopiero w trzeciej rundzie wiedeńczyk przypomniał sobie że boksowanie polega nie tylko na unikaniu ciosów, ale i na ich zadawaniu..

Jaro i Cyran stoczyli bodaj czy nie najpiękniejszą walkę dnia. Obaj fighterzy z krwi i kości, obaj szybcy niezwykle, obaj ambitni i pełni ognia... Walka rozpoczyna się od zwarć, w których — jeśli o ciosy dolne chodzi — jest lepszy wiedeńczyk, który potrafił ulokować kilka mocnych żołądkowych... Runda równa. W drugiej rundzie, prowadzonej również w szybkiem tempie — próbuje Cyran walkę z dystansu: tutaj jest znów Jaro szybszy, jednak ciosy jego są mało dokładne: zato Cyrana każdy sierpowy „siedzi" i niepokoi sympatycznego austrjaka... Wreszcie w trzeciej dundzie Cyran — jak za swych najlepszych czasów — zdwaja tempo, atakuje z furją narzuca walkę to z dystansu — to z zwarciu... Trzecią rundę i finisz zdobywa polak dla naszych barw... Remis uznany przez sędziów jest naszem zdaniem b. lekko krzywdzący dla Cyrana, gdyby uważać, że trzecia runda jest decydująca — zwycięstwo należałoby się Cyranowi... W pierwszej odrobinę lepszy, był Jaro.

Po pauzie spotkał się Sipiński z Wagnerem. Wiedeńczyk był najsłabszym z austrjaków. Trzymał, walczył nieczysto i wogóle nic z boksu nie pokazał. Sipiński górował nad nim zdecydowanie i zwyciężył pewnie ,choć po walce nie ze swej winy nieładnej.

W wadze półśredniej natrafił Garncarek w Fuhrerrze na przeciwnika wysokiej klasy. Dość powiedzieć, że austrjak nie pozwolił się peszyć prawą Garncarka, że mimo knock downu do 9 w drugiej rundzie pokazał ładny boks w trzecie... Garncarek wygrał — musi on jednak skontrolować swój system walki na rzecz boksu wogóle a nie tylko ciosu... Garncarek zwyciężył wysoko.

Chmielewski walczył poniżej swej formy. Z nieruchowym, niemrawym a tylko twardym i nieźle usuwającym się Beraukiem zakończył Chmielewski oczywista walkę na swoją korzyść, jednak nie był to Chmielewski idący naprzód niezawodnie, bijący lewemi prostemi pewnie i operujący serjami... Chmielewski musi się wziąć do pracy— nie wolno mu wychodzić z formy...

Przy stanie 9:3 rozpoczęła się serja naszych porażek. Karpiński walczył z Zehetmayerem koskonale: nie mógł jednak nic zrobić wobec niezwykle jak na swą wagę szybkiego przeciwnika: Zehetmayer — najlepszy bokser drużyny Austrji, rutynowany zawodnik o 122 walkach i 102 wygranych — zwyciężył wprawdzie Karpińskiego ale zwyciężył nie bez trudu... Karpiński doskonale inkasował i dobrze bił.

Konarzewski uległ Havliczkowi po walce nieładnej i nieczystej z obu stron.

Nasz mistrz wszystkich wag powinien stanowczo zakończyć swą karjerę czynnego pięściarza: czy trzeba mu większych laurów, czy trzeba mu większej popularności niż posiada?... Jest on i będzie jedną z najpiękniejszych sylwetek w historji pięściarstwa, ale pora już, by jako zasłużony senjor przeszedł rzeczywiście do... historji. Zanadto jest nam drogie dobre imię Konarzewskiego — boksera i za wiele mamy dla niego uznania, by nie skierować do niego tych kilka słów...

Mecz wygrała Polska w stosunku 9:7. S. G.

Sensacje ligowe w kraju

Warta zwycięża Legję 3:1

Mecze o mistrzostwo ligi rozegrane w kraju przyniosły następujące wyniki:

W WARSZAWIE: Warta — Legja 3:1 (1:1). Niespodziewane zwycięstwo Warty było zupełnie zasłużone, gdyż Warta grała b. dobrze w przeciwieństwie do wyjątkowo słabo dysponowanej Legji. Specjalnie wyróżniała się w drużynie Warty linja napadu, która raz po raz przeprowadzała b. celowe ataki. Bramkę zdobywa dla Legji Przeździecki, w 25 minucie, lecz w 42 min. Radojewski wyrównuje. Po przerwie Warta ma przewagę i często gości na polu karnem gospodarzy, uzyskując w 15-ej i 26 min. dalsze dwie bramki przez Przykuckiego i Kryśkiewicza. Sędziował dobrze p. Marczewski. Widzów 2000.

W KRAKOWIE: Garbarnia — Wisła 2:2 (2:1). Derby klubów lokalnych, miały przebieg niezwykle ciekawy, ze względu na ciągle zmniejszające się szale zwycięstwa. Pierwszą bramkę zdobywa Garbarnia ze strzału Smoczka. Wisła jednak uzyskuje rzut karny, który zamienia pewnie na bramkę Kisielińskim. Na 1 minutę przed przerwą Maurer znów strzela bramkę i Garbarnia prowadzi 2:1. Po przerwie gra staje się brutalna i niezwykle ostra. Już w 4 minucie znów wyrównuje Kisieliński i pomimo dalszych obopólnych wysiłków wynik 2:2 już do końca nie ulego zmianie.

WE LWOWIE: Pogoń — Czarni 1:0 (1:0). Nieznaczne zwycięstwo Pogoni było w zupełności zasłużone, gdyż Pogoń była zespołem przedewszystkiem lepszym technicznie i miała daleko więcej z gry. Jedyną zwycięską bramkę zdobył dla Pogoni w 15-ej minucie Łagodny a od większej porażki uchronił Czarnych ich doskonały bramkarz Kasprzak. Sędziował p. Arczyński.

W SIEDLCACH: Ruch — 22 p. p. 1:0 (1:0). Rozegrany w dniu wczorajszym mecz ligowy między Ruchem a 22 p. p. był niezwykle brutalny i obfitował w wiele przykrych epizodów. Ruch był drużyną nieco słabszą i bardziej wytrzymałą. Zwycięską bramkę dla gości zdobył w 16 min. Gwoździński. Sędziował p. Krukowski.

Kruscheender zdobywa puhar P. Prezydenta

zajmując pierwsze miejsce w zawodach lekkoatletycznych pań.

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku Kruscheender w Pabjanicach zawody o puhar Pana Prezydenta, które przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo drużynie Kruscheender 65 p. przed IKP— 14 p., Wimą 8 p., KP Zjednoczone 3 p. i TFSJ (bez punktów).

Wyniki uzyskano następujące:

bieg 60 mtr.: 1) Janowska (KE) 8,6 sek. przed Plucińską (KE) i Rusówną (IKP):

100 mtr.: 1) Janowska 14 sek. przed Bartoszkówną (Wima) i Rusówną (IKP);

200 mtr.: 1) Janowska (KE) 29.06 sek. przed Słomczewską (Wima) i Oralecką (Wima):

80 mtr. płotki: 1) Plucińska (KE) — 14.6 s. przed Guzińską (KE) i Temkówną (KE);

800 mtr.: 1) Kłysówna (KE) 2.51 5 przed Sukiennicką (Zj) i Guzińską (KE);

skok wdal z miejsca: 1) Janowska (KE) 2.22 m. przed Rusówną (IKP) i Plucińską;

skok wdal z rozbiegu: 1) Janowska 4.87 przed Plucińską i Słomczyńską;

skok wzwyż: 1) Janowska (KE) 1,35 przed Plucińską 1.30 m. i Rusówną (IKP);

kula: 1) Janowska 10.01 przed Plucińską 9.33 i Skoczylasówną (KE) 8.30 mtr.;

dysk: 1) Plucińska (KE) 30.09 przed Janowską 29.17 i Kwiecińską (IKP);

oszczep: 1) Plucińska 25 m. przed Folgtówną (KE) i Materzanką (Zj);

Sztafety 4×100 m. i 4×200 m. zwyciężył KE w czasach 59,2 i 2,07.6. Dokończony został również bieg 400 mtr przez płotki w konkurencji męskiej Zwyciężył Starosta (Zj) w czasie 64.- przed Szeferem (zdyskwalifikowany).

Zawody zostały poprzedzone defiladą zawodniczek.

Tilden zwycięża Tłoczyńskiego

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie na kortach Legji pierwszy występ „Cyrku Tildena", który został przesunięty z powodu niepogody w sobotę, na niedzielę i poniedziałek. Atrakcją był mecz pokazowy, rozegrany między Tildenem a Tłoczyńskim, zakończony zwycięstwem słynnego amerykanina w czterech setach: 1:6, 6:1, 6:1 i 6:3.

Tilden zademonstrował licznej widowni swój niezwykle bogaty repertuar techniczny. W pierwszym secie Tilden nie wysila się zbytnio i dopiero w trzech następnych okazał swój wielki talent zmieniając ciągle uderzenia i myląc Tłoczyńskiego. W trzecim secie Tilden poślizgnął się i skręcił sobie nogę, jednak utykając dokończył zwycięsko mecz.

Pozatem odbyły się następujące spotkania Nüslein — Barnes 6:4, 4:6 i 6:1. W grze podwójnej między parą Tilden—Barnes, a Najuch—Nüslein zwyciężyła po zażartej walce para zawodowców amerykańskich w trzech setach 7:5, 4:6 i 6:4.

Mecze o wejście

do klasy A

O wejście do klasy „A" zostały rozegrane dalsze dwa mecze. W sobotę Makabi pokonała w Łodzi na boisku Ł.K.S. zespół Kruszeender z Pabjanic w stosunku 5:0 (3:0), zaś w niedzielę w Kaliszu tomaszowska Lechja zwyciężyła tamtejszą Prosnę 2:1. O awansie do klasy „A" zadecyduje mecz między Makabi a Lechją, który odbędzie się w Tomaszowie. W dotychczasowem stadjum rozgrywek prowadzi Makabi, mające jeden punkt więcej od Lechji.

Kolejowy K.S. pozostaje w klasie B.

W dniu wczorajszym rozegrany został na boisku Widzewa decydujący mecz o pozostanie w klasie B między Sokołem zgierskim a Kolejowym K.S. Zwyciężyła po zaciętej walce drużyna Kolejowego KS w stosunku 2:1.

Do klasy C spada więc Sokół zgierski.

Hebda pokonany

Jędrzejewska zwycięża.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o puhar Lenza w Meranie Hebda został pokonany przez Matejkę w dwuch setach 6:2 i 6:0.

Nasza mistrzyni Jędrzejewska zwyciężyła włoszkę Ribelli 8:6, 6:1 oraz szwajcarkę Hemetti 6:2, 5:7, 6:2.

AZS poznański mistrzem

Polski w szczypiorniaku.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaiu finałowy mecz o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku między ŁKS-em a tutejszym AZS-em. Po niezwykle zażartej walce zwyciężył AZS w stosunku 6:3 zdobywając tytuł mistrza na rok bieżący.

W półfinale AZS pokonał Seminarjum Nauczycielskie z Chorzowa w stosunku 7:3. Drużynie łódzkiej wobec tego przypadł tytuł wicemistrza.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Oryginalne wyścigi w Kolonji

odbyły się w dniu wczorajszym. Wzięli w nich udział wyłącznie kelnerzy, którzy musieli przebiec wyznaczoną trasę z tacą i czterema kieliszkami z winem.

Manewry na stole

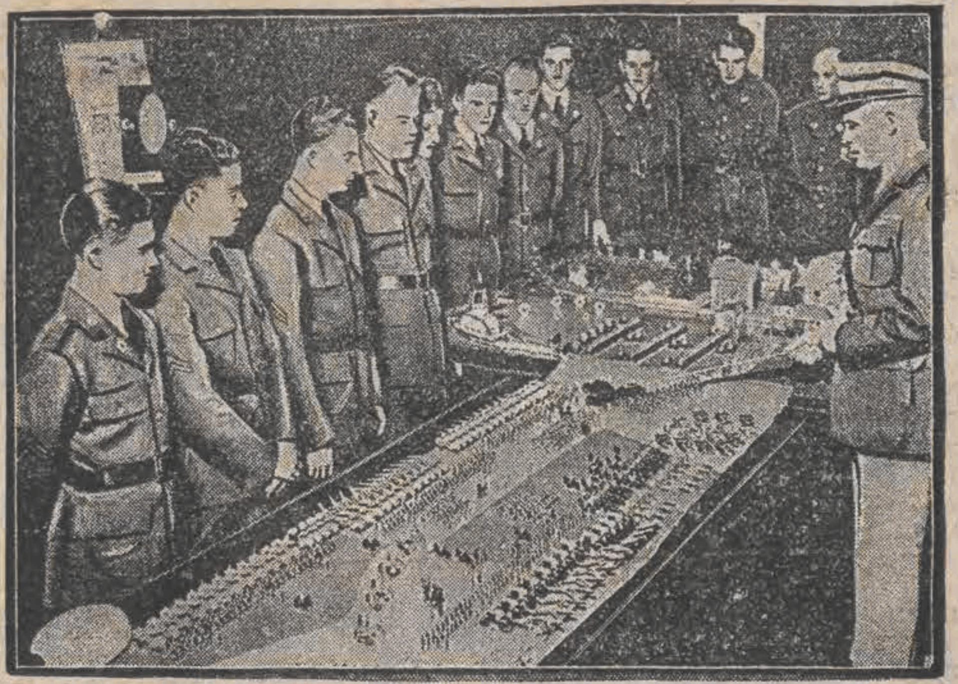

Rząd amerykański, chcąc zaoszczędzić koszta jakie pochłaniają rok rocznie manewry wojskowe zaprowadził poraz pierwszy próbę manewrów na stole. W wojnie tej wzięły udział ołowiani żołnierze i dziecinne samochody pancerne.

Zemsta anarchistów

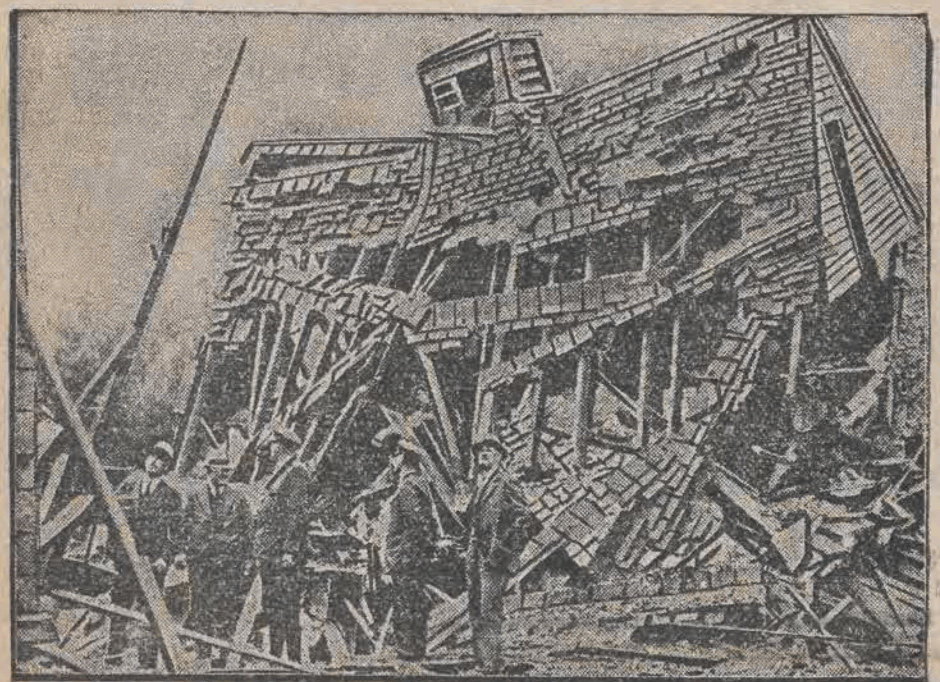

W parę lat dopiero po straceniu Sacco i Vanzettiego anarchiści zemścili się na Webster Thayerze, który wydał wyrok skazujący. Ilustracja nasza przedstawia willę sędziego Thayera, zniszczoną wybuchem bomby.

Niezwykła katastrofa

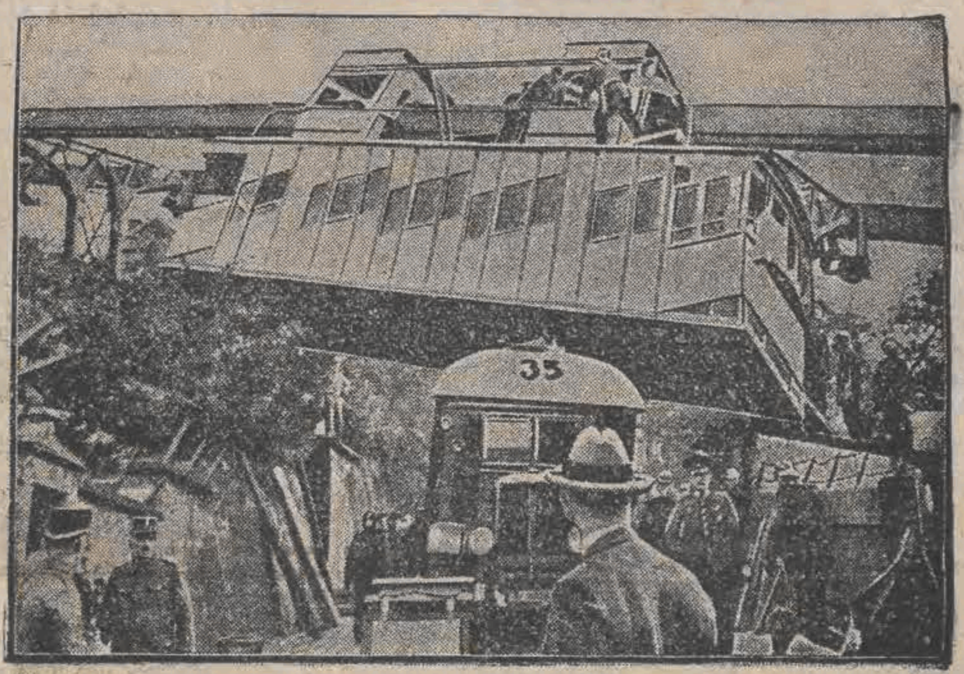

miała miejsce w Dreznie. Zderzył się autobus z wozem kolejki napowietrznej. Oba wozy zostały poważnie uszkodzone.

Codzienna nowelka „Expressu".

Zmierzch króla hochsztaplerów

Hrabia Henryk de Barbier, lord Georg Milton, baron Artur Walk, a w rzeczywistości Maks Miller, syn krawca z Hamburga, przed wojną był jednym z najsłynniejszych, międzynarodowych aferzystów.

Znano go w Nowym Jorku, Chicago, Londynie, Paryżu, Petersburgu i w innych większych miastach europejskich. Występował stale w roli arystokraty, zmieniając nazwiska, jak rękawiczki.

Polował gównie na bogate damy ze sfer towarzyskich, które szantażował wszelkiemi możliwemi sposobami, pozatem fałszował czeki, weksle lub dokonywał pomysłowych oszustw, które mu przynosiły pokaźne zyski.

Gdyby nie grał hazardowo na wyścigach i nie trwonił pieniędzy w nocnych lokalach, z pewnością mógłby ze swych dochodów kupić sobie kilka kamienic i zerwać ze swym dotychczasowym zawodem.

Ale Miller nie dbał o pieniądze. Ufał swym zdolnościom i był pewny, że nie wpadnie w ręce policji.

Tuż przed wybuchem wojny aresztowano go w Nowym Jorku. Sześć lat spędził w więzieniu.

Gdy wyszedł na wolność, stwierdził dość szybko, że się mocno zestarzał i już się nie nadaje do ryzykownych przedsięwzięć, któremi dawniej imponował wszystkim kolegom po fachu.

Po kilku miesiącach aresztowano go znów za jakieś drobne przestępstwo. — Wrócił do więzienia, w którem spędził znów 8 miesięcy.

Gdy odsiedział tę karę, przeniósł się do Londynu. Ale i tam mu nie poszło.— Znów wpadł w ręce władz, które mu wymierzyły trzyletnią karę.

Miller zwątpił w swe siły.

Znalazłszy się na wolności nie szukał już większych zarobków i starał się zadowolnić drobnemi aferami, do których dawniej z pewnością nie przyłożył by ręki.

Stwierdził jednak szybko, że jest otoczony tak ogromną ilością konkurentów, że trudno mu będzie dać sobie radę.

Król oszustów i aferzystów, który przed wojną codziennie „zarabiał" tysiące złotych, znalazł się wkrótce bez żadnych środków do życia. On, który stale mieszkał w najwytworniejszych hotelach, walczył zaciekle o miejsce w domu noclegowym, gdy mu udało się wyłudzić kilka groszy był szczęśliwszy niż dawniej, po zdobyciu kilkuanstu tysięcy złotych.

Lecz nagle znów uśmiechnęło mu się szczęście.

Spotkał na ulicy przyjaciela z lat przedwojennych, znanego fałszerza pieniędzy.

— Jak ty wyglądasz! — zdziwił się przyjaciel. — Co się z tobą dzieje.

— Zmarniałem — odparł mu Miller z zupełną rezygnacją.—Pech mnie prześladuje.

Przyjaciel zaopiekował się nim. — Okazało się, że właśnie uruchomił nową fabrykę i potrzebuje zaufanego człowieka. Miller nie posiadał się wprost z radości.

Nazajutrz już stawił się do roboty. Czynności jego polegały na tem, że odwiedzał rozmaitych kolporterów i dostarczał im falsyfikatów.

Pracując z całym zapałem utwierdził swych szefów w przekonaniu, że mogą mieć do niego zaufanie.

Pewnego dnia wysłano go do pewnego francuza, który na kilka dni przyjechał do Londynu. Miller ukrył w kieszonce marynarki kilkanaście monet, które miał mu pokazać.

Gdy czekał na tramwaj na przystanku, zwrócił uwagę na młodą, elegancką damę, która stojąc tuż obok niego, oglądała wystawy sklepowe.

Miller po kilku minutach uświadomił sobie, że była to słynna w Londynie kieszonkowa złodziejka, którą mu już pokazano na ulicy.

W chwili, gdy chciał ją zaczepić, jakiś starszy jegomość krzyknął przeraźliwie:

— Policja! Trzymajcie złodzieja! — Skradziono mi portfel z pieniędzmi.

Tłum ludzi natychmiast otoczył poszkodowanego. Młoda niewiasta ulotniła się cichaczem. To samo uczynił i Miller, który również nie chciał spotkać się z policją.

Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, ktoś go z tyłu przytrzymał.

— Zatrzymaj się pan, panie Miller! Musimy pogadać!

Miller odwrócił się i zatrząsł się ze strachu.

To był agent policji, który znał go doskonale z rozmaitych wypraw.

— Pan komisarz chce z tobą pomówić... — rzekł wywiadowca.

Miller udał się z nim do komisarjatu.

— A więc znaleziono pana — ucieszył się komisarz. — Słyszałem, że pan zmienił fach i dlatego chciałem z panem pomówić.

— Istotnie, zająłem się uczciwą pracą — odparł mu Miller, który w międzyczasie odzyskał panowanie nad sobą.

— No, nie bardzo — uśmiechnął się komisarz. — Pracuje pan teraz z fałszerzami pieniędzy. Wiem, że ma pan teraz przy sobie podrobione monety. Proszę mi je dać, jestem o wszystkiem dokładnie poinformowany.

Miller zrozumiał, że znów traci grunt pod nogami. Groziło mu więzienie, z którego niedawno się wydostał.

— To nieprawda — wybełkotał. — Nie mam żadnych falsyfikatów.

Komisarz kazał go zrewidować. Policjanci natychmiast spełnili rozkaz. Rozebrali go do naga, zbadali dokładnie spodnie, marynarkę i kamizelkę, lecz... falsyfikatów nie znaleźli.

Zabrała je młoda dama, którą Miller obserwował na przystanku tramwajowym. Miller nawet nie zauważył, że został okradziony!

Komisarz musiał go przeprosić.

Po kilku minutach Miller znalazł się znów na wolności.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy najmniejsze zł 1.20

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.